

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę szóstą po zielonych świątkach, dnia 15. Lipca 1838.

RELIGIA.

**Żywot Świętego Iana z Dukli,
Polaka.**

(Z Iaroszewicza.)

Błogosławiony Ian, z uczciwych i pobożnych rodziców urodzony w mieście Dukli, w dyecezyi krakowskiéy, około roku tysięcznego czterechsetnego czter-nastego, przyszléy świątobliwości dowody zaraz od dzieciństwa dawać zaczął. Pierwsze iego słowa, poczynającego mówić, były: Iezus, Marya! które z miłością nabożnie w całym życiu powtarzał. Podrastając, wielce był skromny i poważny, i w nauce religijnéy i świeckiéy bardzo pilny. Po mniejszych w domu naukach, udał się do wielkiéy szkoły do Krakowa, do tak nazwanéy akademii, gdzie się wydoskonalił i w umiejętnościach wyższych, a naybardziéy w boiaźni boskiéy, która jest początkiem mądrości. Tamże, oprócz łacińskiego ięzyka, nabywszy i niemieckiego, powrócił do Dukli. Pragnąc zaś postąpić lepiéy w doskonałości chrześcijańskiéy, utulił się na wysokiéy skale w lesie, nad wsią Cergową; kędy wystawiwszy sobie kapliczkę do bogomyślności, studnię téż sobie wykonał. Tam o leśnych owocach i wodzie żył, na usta-

wiczném chwaleniu Pana Boga i umartwieniu choć niewinnego ciała. Lecz dobrotliwy Pan, który świecy zapalonéy nie kazał kłaść pod korzec, chcąc być i przez Iana grzesznikom pomocny, natchnął go, aby opuścił puszcę i poświęcił się nie tylko swemu, ale i bliźnich zbawieniu. Wyszedł tedy ten nowy Ian z puszczy i wstąpił do zakonu ojców Franciszkanów, a w zachowaniu reguły i ślubów uczynionych Bogu, stał się dla drugich wzorem doskonałości, gdyż był czysty iak anioł, ubogi, posłuszny, pokorny, cierpliwy i dziwnie nabożny. — Kapłanem zostawszy, za czasem, dla wielkiéy roztropności w sprawach i z innych wyborynych talentów, tak był szacowany w zakonie, że musiał być z posłuszeństwa Przełożonym w Krośnie, we Lwowie, a naostatek Kustoszem prowincyi, które urzędy nie wyniosły bynajmniéy umysłu pokornego Iana, albowiem on był pierwszym do chwały boskiéy i do niskich usług i umartwienia zakonnego. Celka iego była tak uboga i szczupła, w niepoczesnym kącie, iak ostatniego brata. Pod ten czas, kiedy błogosławiony Ian u ojców Franciszkanów znamienitemi przyświecał cnotami, zawitał do Polski Święty Ian Kapistran z dwunastu zakonnikami, obserwantami reguły Świętego Franciszka, według ściślejszych ustaw,

i otrzymawszy w Krakowie na Stradomiu plac, założył dla swoich braci klasztor i kościół pod tytułem Świętego Bernardyna seneskiego, i ztąd tych zachowawców ścisleyszćy reguły Świętego Franciszka w Polsce nazwano Bernardynami. Dowiedziawszy się o tém Ian z Dukli, prosił z pokorą Prowincyała swego, aby mu dał pozwolenie do wstąpienia do zakonu oyców Bernardynów. Pobożny Przełożony, choć mu żal było wypuścić ze swego zgromadzenia tak świątobliwego zakonnika, pozwolił iednakże na to, i sam nowe założenie we Lwowie oyców Bernardynów wspomagał hoyną i almużną. Pożegnawszy Ian braci swoich w konwencie lwowskim, w mieście będącym, wyznawszy winy swoje przed nimi i przeprosiwszy wszystkich, z błogosławięństwem Starszego przyszedł na halickie przedmieście, prosto do klasztoru, wówczas ieszcze drewnianego, oyców Bernardynów, i milé od nich przyięty, zaczął życie ścisleysze, pomnażając się w nabożeństwie i w innych cnotach reguły swojej. W chórze częstokroć bezsenne nocy trawił na nabożeństwie i rozmyślaniu gorzkićy męki pańskićy, i chwaleniu Najswiętszćy Maryi Panny. Ta zaś miłość, którą Ian pałał ku Bogu, zapalała go do miłości bliźnich i do szukania ich zbawienia. Dla tego mówił żarliwe kazania do odszczepionych od kościoła Rusinów po polsku, a po niemiecku w kościele Świętego Ducha do cudzoziemców, między którymi znajdowali się napoieni herezyą, z Niemiec do Polski zalatującą. W słuchaniu spowiedzi świętćy był pracowity nie tylko za zdrowych czasów, ale i podczas powietrza. Pokorą, raz w sercu iego ugruntowaną, zawsze była stateczna, przeto choć oycowie Bernardyni chcieli go na przeło-

żeństwa wysadzać, mocno się i skutecznie wypraszał. Choć znędnionemu i na nogi skaleczonemu chcieli wygody lepsze czynić, nigdy i tego nie przyiał, i owszem iako iaki nowicysz usługiwiał braciom ochoczo, na medytacyi klęczał, w chórze stał, winy swoje publicznie wyznawał, choć iuż sześćdziesiątletni starzec. Wskrósł przeięty miłością bliźniego, gromił całą mocą sławę ludzką szczypiących. Zle trzymał o tych, co ludzi posądzałi, i przyganiał im, mówiąc: „Kto ma przywarę, że bliźnich posadza, niepodobna, aby był zbawiony.“ Niezgodnych, albo sprzeciwiających się sobie wzajemnie, szczęśliwie do zgody przywodził; chwiejących się w powołaniu swoim mądrą radą utrzymywał, co się osobliwie pokazuje z takiego przypadku. Mieszkając Ian święty w klasztorze poznańskim oyców Bernardynów, usłyszał raz brata iednego niecierpliwego, swém powołaniem się hydżącego, a mówiącego: „lepićy mi było na puszczy życie prowadzić, niż do tego zgromadzenia zakonnego wstępować;“ któremi słowy gorszył i innego brata, chwiejącego się w zakonie. Błogosławiony mąż zaczął utwierdzać obudwóch łagodnie i mądrze; a do siebie obróciwszy mowę, tak ich nauczał: „„ia zaś wielce dziękuję Bogu moiemu, że mnie raczył powołać do tego zgromadzenia zakonnego, bo żyć na puszczy w szczegółności, iest mnićy pożyteczna, niebezpieczna, a często bardzo szkodliwa,““ i tak to objaśniał: „„mnićy pożyteczna; boby nie miał tam tego, co tu mieć mogę, a iezlibym miał, to tam albo nic, albo małobym zyskował. Nie miałbym cnoty posłuszeństwa, boby mi nikt nie rozkazywał; ani pokory, boby mnie nikt nie uprzedzał; nie wyrzekłbym się własnéy woli, boby nie miał Przełożonego,

któremubym ią dał w ręce. Nie byłoby we mnie miłości ku bliźniemu, bobym ię nie miał komu wyświadczyć; ani miłosierdzia, ani innych cnót, a zatem ani zasługi u Boga. To wszystko w zakonie mieć mogę. Ieżlibym zaś miał iakowy talent, naprzykład naukę, tobym go udzielić nie mógł; ieżli nabożeństwo gorące, posty ostre, czucia ustawiczne, utarczki z pokusami dzielne, i toby pod korcem zostawało, bez widza, bez towarzysza, któryby się ze mnie zbudował i dał chwałę Bogu; iednym słowem: sobiebym tylko żył, i dobrym był, a bliźniemu nie, przeciw nauce Mistrza niebieskiego. Niebezpieczny téż to żywot: bo w szczególności na osobności woować z pokusami codziennie, straszne i wątpliwe zwycięstwo; bezpieczniey współ z drugimi w zakonie. Szkodliwy także często pustelniczy żywot, bo żyjąc na stronie, gdyby mi się trafiło pobłądzić, nie zarazbym błąd mój uznał, a choćby i zaraz, tobym go omawiał i sobie pobłazał; gdy zaś będę w zgromadzeniu, choć trochę potknę się, wnet sam obaczę się, i zakon to postrzeże, upomni, skarże i poprawi.“ — Wysłuchawszy oni bracia takię i podobnę mowy, bardzo się zbudowali, w umyśle utwierdzili, dla pamięci ią sobie zapisali, i życia swego świętobliwie w zakonie dokonczyli. Złota to zaprawdę nauka Świętego Iana, i pożyteczna tym, którym szatan ostrość zakonną hydząc, poďaie do serca pustelniczą ośludność, a zdradliwie zaprawdę, bo z złamaniem nypierwszego ślubu, bez którego zachowania nie mogą być zbawieni.

Tak cnotliwego i pobożnego słuę swego Iana, aby tém lepię w ogniu miłości swoię iak złoto wypróbował Bóg dobrośliwy, przepuścił na niego śle-

potę, iak na Tobiasza; a że ią cierpliwie znosił, nagrodił mu tém, że ciemnym będąc, coś więcey widział od wszystkich. Gdy bowiem w celce ubogię kłęczał i mękę Iezusową rozmyślał, a ostremi dyscyplinami plecy swoje smagał, pokazała mu się z Synem swoim Matka Najswiętsza w wielkię jasności. Otworzyły się oczy ciemne na nowo, na oglądanie tego widoku, a napełniony radością, powitał tych niebieskich gości gorącym afektem, mówiąc: „Witay Królowo niebieska i t. d.“ a Matka boska upewniwszy go o szczęśliwéy wieczności z woli Syna, oddała mu w opiekę ruskie kraie, mówiąc: „Ty będziesz ruskich krajów patronem.“ — Po tym nayprzyjemnieyszym widoku, ciemny znów Ian począł sobie tęsknić na tym świecie, i pragnąc iako nypredzēy oglądać Boga i Matkę Iego, a chorobą złożony, przyiawszy Święte Sakramenta, przeniósł się do wieczności we Lwowie roku tysięcznego czterechsetnego ośmdziesiątego czwartego, w dzień Świętego Michała Archanioła, mając lat siedmdziesiąt. Wiele Bóg świadczył cudów za przyczynieniem się Iana, dla tego Innocenty ósmy, Papież, roku tysięcznego czterechsetnego ośmdziesiątego siódmego, pozwolił, aby ciało iego z ziemi wydobyte zostało i na wydatném miejscu w trumnie złożone było, co nastąpiło roku tysięcznego pięćsetnego dwudziestego pierwszego; a Klemens dwunasty, Papież, wpisał go uroczyscie w liozbę Świętych pańskich, iako Patrona Polski.

ROZMAITOSCI.

O zarazie pyskowéy i kopytowéy.
Zaraza pyskowa i kopytowa, iak gdzie-

indziéy, znacznie się i w naszym obwodzie zarządowym między owcami, świniami i rogacizną rozszerzyła. Choroba ta jest w prawdzie téy natury, iż postępu iéy żadne hamujące środki wstrzymać nie są zdolne, i że łagodny iéy charakter nie każe się nawet znaczny w dobytku lękać szkody; niemniéy iednak winniśmy ostrzedz, iż zaniedbanie iéy pociąga za sobą nieregularny iéy przebieg, trwanie iéy przedłuża, a przez to nie tylko w ogólności zbyt szkodliwy wpływ na powodzenie trzód wywiera, ale téż wywiązanie się grożącego niebezpieczeństwem złośliwego charakteru stanowczo ułatwia. Dla posiadaczy dobytku, nie mających w pobliżu biegłego lekarza zwierząt, przywiedzimy na pamięć nadewszystko sposób leczenia, ogłoszony w naszym Dzienniku urzędowym z roku 1821. we względzie zarazy kopytowéy. Jest on następujący: Kwasem gryszpanu miodowanego (*Oxymel arruginis*), (którego dostanie w aptece za atestem według przepisu wystawionym i pieczęcią stwierdzonym na truciznę,) smarują się często bolączki kopytowe piórem, potem kładą się na nie szarpie (lub téż obwiązują się wełną albo płótnem) i tak leczonym zwierzętom daie się posłanie z suchéy słomy. Już po pierwszém opatrzeniu widać poprawę, wklęsłość bolączek nabiera wypukłości, brzegi się zmarszczają, a posypywanie polonym ałunem wysusza resztę zjadliwéy wilgoci, i na tém kończy

się szczęśliwie leczenie. Uśmierzenie bólu pyska nie wymaga prawie więcéy, iak dawania miękkiey paszy i wymywania go codziennie wodą, zaprawioną trochę kwasu solnego; bardzo często goi się ten ból i bez tego działania w krótkim czasie. Bardzo zaś pogorszyć może tę chorobę nieochranianie kopyt i dawanie twardéy paszy. Dla tego w trzodach, po mil kilka pędzonych, a nieuważnie żywionych, łatwo z prostéy zarazy pyskowéy i kopytowéy powstaie uporczywa choroba zaraźliwa, która bardzo zgubną stać się może. Celem zaradzenia temu, zalecamy wszystkim król. urzędowi radczo-ziemiańskim, ażeby handlerzom bydła, przebywającym z bydłem ich powiaty, skoro się między bydłem zaraza pyskowa lub kopytowa pokaże, niepozwalali pędzić daléy zwierząt zachorzałych, dopóki te zupełnie wyleczone nie będą. Zaleca się urzędnikom kwarantanowym, osobliwie rewizorom bydła wzdłuż wschodnich granic departamentu, ażeby wchodzących z bydłem z zagranicy handlerzy i zaganiaczy bydła, zaraz na wstępie zawiadamiali protokularnie o powyższém rozporządzeniu, oświadczając im, iż są pod karą obowiązani donosić niezwłocznie naybliższéy władzy policyinéy miejscowéy, skoroby się zaraza pyskowa lub kopytowa między ich bydłem pokazała.

Poznań, dnia 2. Lipca 1838.

Król. Pruska Regencya I.

U Ernesta Günthera, księgarza i typografa w Lesznie, wyszedł portret
JW. W. ARCYBISKUPA GNIEŹNIENSKIEGO I POZNAŃSKIEGO,
JMĆ KSIĘDZA MARCINA DUNINA,

L. N., Kawalera orderu Czerwonego orła, i t. d.

Dostać go można po wszystkich księgarniach. — Cena egzemplarza: na pięknym welinie 3 złp., oprawnego w złote ramy i szkło 9 złp.; — na chińskim papierze 4 złp., oprawnego w złote ramy i szkło 10 złp.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)